

# KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:

■ Krakowie miesięcznie 1 korona  
kwartalnie 3 „  
na prowincyi miesięcznie 1 k 40 h  
kwartalnie 4 k.

Ilustrowane pismo codzienne  
dla wszystkich.

Numer pojedynczy 3 ct.

D ogłoszenia po 20 hal. za wiersz  
petiłowiy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Padły z obu stron strzały.



## Wiadomości polityczne.

— Synod rosyjski wydał okólnik do wszystkich popów, wzywającego ich, by wszelkimi siłami przeciwdziałali ruchowi rewolucyjnemu w miastach i po wsiach. W tej samej sprawie wydał obecnie nowy poufny okólnik arcybiskup guberni chersońskiej i odeskkiej.

Okólnik ten brzmi:

„Do wszystkich księży guberni chersońskiej Poutae. Cykularz gubernatora chersońskiego ogłoszony dnia 22 maja br. w piśmie „Jug“ („Poludnie“) podaje między innymi do wiadomości, co następuje: W ostatnich czasach pojawili się w guberni chersońskiej, po wsiach złośliwi podstępnie, którzy podburzają chłopod do rozruchod. Wśród ludu rozszerzane są nierozumne pogłoski o dzieleniu ziemi, tudzież przewrotne pojęcia o znaczeniu własności prywatnej; rozuchy w gubernii charkowskiej i poltawskiej przedstawiane są w oczach latwowiernych chłopod, jako czyny bohaterskie, które chłopom rzekomo przyniesić mają korzyści.

„Niebezpieczeństwo, grożące chłopom skutkiem tej agitacji, jest znane duchownym. Dalegie te świętym obowiązkiem pasterzy kościoła, którym rzeczywistie leży na sercu troska o dobro członkod gminy, jest przeciwdziałanie tej agitacji za pomocą kazań kościelnych; może on także poza kościołem urządzić odczyty i pogadanki i z każdym wiernym prywatnie prowadzić rozmowy, przezem należy troskliwe na to uważać, by każdy ksiądz, wykrucając przewrotność i szkodliwość takich prądod, wyrażał się jednak o nich tak ostrocznie, by ludzie, którzy o agitacji tej nie jeszcze nie wiedzą, nie dowiedzieli się czegoś o niej z rozmowy. W takim bowiem razie nie tylko nie wpłynęły na swych słuchaczy w pożądanym kierunku, lecz przeciwnie wzbudziły w nich ciekawość; wiadomo zaś, iż dla grzesznej natury ludzkiej wszelkie rzeczy zakazane mają szczególny urok i siłę przyciągającą.

tem bardziej, gdy w danym wypadku zachodzi nadzieję korzyści materialnych lub też tzw. polepszenia bytu.

Dla duchownego nie będzie rzeczą trudną wybadać między członkami gminy szerzenie się szkodliwych prądod, jeżeli tylko obcowad będzie z ludźmi w życiu prywatnem, będzie ich kierownikami i doradcą. W wypadkach, w których słowo Boga nie odnosiłoby skutku i nie wuzrosłyby zatwardziały serce błądzących, obowiązany jest duchowny donieść o tem poufnie swemu biskupowi i udzielić mu jak najszerszegodzych informacji; w ten sposób każde zło zostanie, jeżeli niezupełnie sllimione, to przynajmniej powstrzymane w rozwoju i osłabione. A z pomocą Boga nie sprawdzi się na nas — pasterzach świętej trzody Chrystusa, — straszliwe prorocstwo, które Bóg przez swych prokodorów głosił (Jezzechiel ust. 34; Jeremiasz ust. 23; Zacharyasz ust. 11) 11/24 czerwca 1902. Odp.: Justyn, arcybiskup z Chersonu Odeskij.

Okólnik ten stwierdza rzecz zresztą znaną, że duchowieństwo prawosławne spełnia obowiązki polityczne. Wiadomem jest, że nawet spowiedzi rząd kazał używać jako środka do zbierania informacji o agitacji buntowniczej. Śliczne zadanie — piękna cerkiew.

— W Marokko, wedle ostatnich urzędowych doniesień z Madrytu, zaczyna się leć powódź pretendentowi do tronu Bu Hamarze, bo opuszczają własni żołnierze. Źródła jednak nieuzgodzone donoszą zupełnie inaczej, a mianowicie, że wśród żołnierzy sultana Abdul Azisa panuje wielka dezorganizacja. Sprzedają oni podobno, za grubą zapłatą, broni i amunicję wojskom pretendencie. Wreszcie zaś zia Londyn dochodzi wiadomość, iż w sultanacie marokańskim rewolucja jest w pełnym toku. Ludność chersońska ucieka tłumnie z Fezu. Przeciw tydom powstały niepokoje, dziesięciu z nich już zabito. Sultana znajdując się w położeniu rozpaczy. Reprezentanci obcych mocarstw opuścili miasto. A więc możliwem jest wdranie się państw europejskich, w zamieszki marokańskie

i, co potem idzie, nowa awanlura, na wzór we-nezuelskiej.

## Jeszcze jeden skandal.

Nie kładź dobrze wychodzi na zmianie otoczenia, w którym wyrósł i wychował się Many obecnie ks. Ludwik saski, której się już sprzykrzyło pozycje z panem Girnorem, mamy byłego arcyksięcia Leopolda Sulwalora, który dotąd nie otenil się z panną Wihelminga Adama owicziówną. (Jest to widocznie nasza rodzaczka, ponieważ pisma niemieckie podają jej nazwisko w tej postaci. Co za honor, co za cześć! *Przyp. Red.*), a teraz jesteście świadkami najnowszej „afery“ tego rodzaju, o której w ten sposób piszą z Budapestu:

Jedem z lutejszych dziennikarzy ogłosił rozmowę z pewnym magnatem węgierskim, bliskim krewnym hrabiego Lonay. Magnat ten powiedział między innymi: „Nie znam jeszcze oczywiście szeregodłów. Natomiast wiem, co zasło już dawniej przy ostatnim pobycie hrabstwa Lonay w Wiedniu. Hrabina namawiała męża, aby sprzedał dobra dziedziczne, niosące około 50 000 złr. rocznie, gdyż gwałtownie potrzebowała pieniędzy. Hrabia już dał się i amowid i kontrakt sprzedaży był prawie gotów. W ostatniej chwili rozmyślił się, że nie może się pozbyć dóbr, które od setek lat należą do jego rodziny. Na to odpowiedział hrabina, że w takich warunkach nie może „żyć jak bezbracka“, że wolałar stać o pojednanie z ojcem i powróć do Belgii. Wtedy udał się jeszcze sprawę załagodzić, ale wszyscy, bliżej stojący, wiedzieli, że „matronkowie nie pozostaną już długo razem“.

Dzienniki wiedeńskie w sprawie hrabstwa Lonay donoszą jeszcze inne szczegóły: Już przed kilku miesiącami rozpoczęły się niesnaski między małżeństwem Hrabina Lonay a ciągle była w kłopotach pieniężnych

## POD TYRAR PAPIEŻA.

POWIEŚĆ.

43

Potem błądził we troje w gestych krzakach, w bukiatach dębiny młodej, które puszczaly swobodnie miejscami, ciągnąc do słońca i wiatru.

Zwykle spacer zaczynał się poważnie. Victorian w obecności biskupa odczuwał jeszcze pewną niesmiałość, tak samo, jak w dniu spólkania nad Tybrem.

Mówił do Pii „pani“, ona zaś trochę z figlami odpowadała mu „panie“. Młody ryccerz opowiadał o zamku św. Anioła, o kapitanie Annibali, gubernatorze twierdzy, o wilgotnych podziemiach, gdzie jęczało kilkunastu heretyków nieoprawnych. Pia robiła minkę, jakby nie słuchała, odchodziła to na prawo, to na lewo, szukając w trawie dżikich poziomek lub czterolistnej konicyzny. Zbliżano się tak powoli do jakiego gniazda jaskółek, lub do dziupli puszczaykod z żółtymi ślepiami, których używają w Rzymie do przynęty skowronkod. Joachim sławał z głową do góry, z uśmiechem na ustach i patrzał, jak gdyby odnalazł dawno utraconych przyjaciół. W tej

chwili Fulwo, posłuszna rozkazom swej pani, jednym skokiem wpadała w gestwinę i uciekała aż galezie brzeszczały. Victorian spogłądał na biskupa, jakby chciał powiedzieć.

— Pozwól mi iść za nią...

— Idź, idź, — odpowiadał prałat — lecz powracaj niebawem. Daję wam tylko dwie godziny. Ja pozostanę w towarzystwie ptakod, bo nogi moje są słabe do biegania za sarenką... Znajdziecie mnie w tem samym miejscu, bądźcie pewni.

Jakże zaslawali go zawsze. Czekał cierpliwie, czytając brewiarz. Sami zaś nie bieglili daleko, sarenka bowiem, wytrzesowana przez swoją panią, zawracała, aby popięścić śliczną płową główką rękę Victoriana.

Następnie puszczali się na odkrycia, dawszy znać o sobie pewnemu płaszukowi, kowosy, mieszkającemu w kępie topoli, który bardzo przedko oswojony, leciał za nimi powgizdując i skacząc z gałgi na gałąź. Były tam gestwiny nieprzeniknione, nawieszane przez wieworki, gdzie także odważali się zagłądać; wtedy Pii prowadził Victorian za rączkę. Niektędy włosy jej złote plątały się w krzak egzantyny, spowity w zwoje dżikich powojod.

— Ołóż jestem — mówiła wtedy, jak księżniczka z bajki mojej ksieni — zaca-

rowana w lesie i czekam, aby mnie jaki stary czarnoksiężnik uwolnił. Albo mnie, jeżeli się Bogu spodoba...

Młody czarnoksiężnik, nie spiesząc się bardzo, uwalniał królowę złotowłosą z niewoli krzaka, kolecami najezonego, a miała figlarka śmiała się, unosząc we włosach lazorowe dzwonki powojod.

Niektędy młoda para, idąc bez celu, wspiwała się po przez arkadę napół rozwaloną, aż na szczyt szafedów rzymskich.

Jasna Kampania ciągnęła się w dal, jak uspiona snem wiecznym, a sine gory na skraju horyzontu strzegły spokoju ogolnego. Szukali wzrokiem miejsc, gdzie dziećmi się bawili: zielonej rowiny drogi Latyńskiej i starotylnych grobowcod przy drodze Apickiej.

Mieli tysiące wspomnień przyjemnych, mówili dużo o przeszłości; prawie nigdy nie tworzyli planod na przyszłość. A jednak, gdy wyrzucali niejasno życzenia i nadzieje swoje, wychodziło na to, że przeznaczenie ich było jednakowe zawsze. Myśl rozłączenia, niewiedzenia się więcej, do głowy im nawet nie przyszła. Victorian nie śmiał, a Pia nie umiała jeszcze czytać w głębi serca swego.

Pewnego dnia, na jesieni, stojąc na wysokości szafedod, gdzie byli więcej odoso-

Wacharze po niskich cenach polecają Stefan Porębski i Sp. Grodzka 2.

i kilkakrotnie udawała się do córki do Pragi po pieniądze. Jak twierdzi pisma wiedeńskie — udawała się nawet za pośrednictwem pewnego arystokraty do cesarza Franciszka Józefa o pomoc piwniczną, ale cesarz odmówił, a to dla tego, że wypłacił jej ponad swój obowiązek znaczny posag przy drugim małżeństwie i że pobiera wystarżającą apanaż. Nadto opowiadają, że hrabia Lonyay czuł się od samego początku niejako upokorzony przez to, że nie tylko go na dworze nie przyjmowano, ale nawet gdy żona częstokroć składała wizyty u członków domu cesarskiego, on czekał w powozie. Już wkrótce po ślubie hrabia Lonyay w listach do przyjaciół skarżył się na to upokorzenie stanowisko. Nawet podczas podróży poślubnej hrabina, bawiąc w Cannes, złożyła wizytę jednemu z członków swej rodziny, podczas kiedy on przesłał jej pod dyktando czekał na dworze.

Przypominamy, iż hr. Stefania Lonyay, była żoną austriackiego następcy tronu arcyks. Rudolfa, który w wak. letniczy sposób zakończył życie 1889 roku. Jest ona córką króla bawarskiego Leopolda.

Hrabia Lonyay pojechał podobno do Moskwy i stamtąd napisał do żony, iż z nią żywa.

## KRONIKA.

Kraków, 13 stycznia.

**Kalendarzyk.** Dziś Arkadyusza i Gofryda. Jutro Feliksa z N. i Hilarego. Pojutrze Pawła I. puselnika.

Dziś o godz. 8 rano — 35° C.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W wtorek (trzeci występ p. H. Modrzejewskiej) „Nowa Dejanira” (Niepoprawni), dram. w 5 akt. J. Słowackiego.

W czwartek (czwarty występ p. H. Modrzejewskiej) „Makbet”.

W sobotę (piąty występ p. H. Modrzejewskiej) „Rodzina gniezd”, sztuka w 4 akt. H. Sudermanna.

bniemi niż w dzikich zarostach ogrodu, ujrzałem i słów swoich, w jednym z licznych załamów pomiędzy bramą św. Jana i bramą św. Sebastjana, tłum ludzi o dziwacznym wyglądzie, robiących kąpiele. Mężczyźni o twardych czarnych prawie, z włosami kędzierzawymi, śmiejący się dziko, a w poruszeniach powadzi; żony kobiety, wstrętne prawdziwie; młoda dziewczyna, cery śniadej, w turbanie z materji pasowej, naszymi złotą monetą; dzieci nagie larazy się w piasku przydrożnym, wielki pies rudy kłzał z wyciągniętymi łapami, dokola niego kręcił się kot jak heban czarny, chudy niesłychanie; następnie przybory kuchenne dzwaczalne kształtów, przydatne dla aichenisty, fałszerza monet lub czarownicy.

— Czarcownicy! — krzyknęła Pia z przerażeniem.

— Ludzie z Egiptu — rzekł Victorian — przybývają z głębi Azji, przelaz Sycylię, dalej niż z Jeruzalem, gdzie Arabowie-poganie przyjmują ich chętnie. Posiadają oni wielkie tajemnice przyszłości, rzucają uroki na swych nieprzyjaciół i czytają z ręki przeznaczenie Indziej.

— Czy to nie szkodzi zapytać ich o co? Młody człowiek zastanowił się chwilę nad trudnością rozwiązania przykazań teologi-

W niedzielę (szósty występ p. H. Modrzejewskiej) „Rodzina gniezd”.

### Rocznica.

Konstytucja 3 maja, zawierająca ustawy zapamiętające ład, porządek, odrodzenie w Polsce, groźną była dla ugody pruskorosyjskiej, zmierzającej do zupełnej zagłady Polski. Nie też tak w dziejach naszych nie było na ręce polityce rosyjskiej, jak konfederacja Targowicka, dążąca do obalenia konstytucji. Sprzymierzenie się konfederacy z Rosją nie wystarczyło gabinetowi petersburskiemu; doład czyniono zabiegi, doład słabemu królowi grożono z Petersburga, aż Stanisław August wyrzekł się zaprzysiężonej przez się i za jego współpracowników utworzonej konstytucji, a do targowiczan przystąpił. W ślad załom kazał cofać się wojskom polskim na całej linii, poczując wojnę, w obronie konstytucji podjęła za skończoną. Moskale z całą już swobodą posuwają się w Warszawie, a 13 stycznia 1793 wkraczają i Prusacy do Polski, by dokonać drugiego rozbioru.

Generał pruski Nulendorf, szedł na czele 15 tysięcy żołnierzy, a wojsko polskie na granicach pruskich pod dowództwem Byzowskiego liczyło 6 000 żołnierzy, żądnego walki. Byzowski, wierny rozkazowi królewskiemu, cofał się bez wystrzału i byłoby Prusacy bez oporu popelnili tę nową grabież na Polsce, gdyby nie kapitan Więckowski, który ocala honor polskiej broni. Stojąc załogą w miasteczku Kargowie, nie chciał się poddać batalionowi pruskiemu, mimo, że liczył tylko 40 żołnierzy. Gdy go pruski major Milken wzywał, aby broni złożyć, odpowiedział, jak niegdyś Leonidas: „Wieżmiejs ją od poległych”. Sprawiedliwość wyznać także, iż Prusacy nie chcieli atakować tej szczupłej gaski; kapitan Więckowski pierwszy kazał dać ognia, na co dopiero Prusacy salwą odpowiedzieli. Więckowski padł od pierwszej kuli, ale żołnierze jego bili się jeszcze. Cofnęli się do ratusza, tam się zabarykadowali i dopiero wówczas broni złożyli, gdy Prusacy zajęli ratusz, a prówa w walce na bagnety poległa.

Czterdziesta rocznica 1863 roku. Wieczór uroczysty, ku uczczeniu 40-jej rocznicy styczniowego powstania, zagał p. Bronisław Szwarcze.

Czterdziesty uczestnik organizacji narodowej z przed roku 1863, więzien groźnego Schlussemburga i długoloczni męczennik za wolność i ojczyznę, przybędzie umyślnie w tym celu do naszego grodu.

Na pogrzeb ojca Wacława, który odbył się wczoraj rano, przybyli: ks. Franciszek, gwardjan klasztoru Kapucynów w Pradze i p. Bronisław Szwarcze, towarzysząc niedo- zmarłego w pobycie na Syberji, ten sam, pod którego nazwiskiem drukował swą pracę pod napisem „Warszawa”.

Kilka słów o Muzeum techniczno-przemysłowemu. Z wielu stron dochodzą żale i skargi na Gminę m. Krakowa, która z ubolewaniem godną opieszalnością traktuje sprawę budowy nowego Muzeum techniczno-przemysłowego. Wobec prawd dzisiejszych, niewątpliwie zmierzających do podniesienia przemysłu krajowego, przechowywanie zbątków przemysłu artystycznego w lokalach dziś zupełnie nieodpowiednich, jest stratą nader do- kłliwą. Nie mówiąc już o tem, że instytucja Muzeum techniczno-przemysłowego, wskulek braku odpowiedniego pomieszczenia, nie może programu swego należycie rozwinąć, to przecież smutną jest rzeczą, że liczne zasiepy młodzieży rękodzielniczej, która z każdym dniem garnie się coraz bardziej do studiów, nie mają wprost ani sposobu, ani miejsca do zaspokojenia swej żądzy pogłębienia wiedzy. Dzisiejszy stan rzeczy jest taki, że ogromna ilość nadszyczących cennych przedmiotów, ofiarowanych Muzeum techniczno-przemysłowemu, skazana jest na pokutowanie w skrzyniach, w izbach ciemnych, pozbawionych powietrza, wśród murów przesiąkniętych wilgocią. Gdyby ofiarodawcy byli w stanie przewidzieć, że wszystkie te cenne przedmioty, zbierane przez nich z taką troskliwością, będą oglądane na swym kosztu, z wielką mi- łością dla sztuki i wiedzy, będą w ten sposób traktowane, że nie odpowiedzą swemu celowi, bo nikt ich ze skrzyń nie wydobędzie i na świat nie pokaże, to z pewnością dobrzeby się namyślił, zanimby się

— Nasz mistrz Joachim sam może nasz- toki odwiedzić. Czy chcesz zapytać o co tych Egipcyan. Pio?

— Może — odpowiedział

Biskup, zapytany, zmieszal się mico.

— Tak i nie — rzekł — W każdym razie, według mnie, grzech bardzo mały. Może kto inny wie; by się zatrzymał. Ja nie uważam tych ludzi za niebezpiecznych, ani oddanych dy-blu. Za biedną są zbórcy, ażeby być współnikami szatanu. Znalom ich daw- niu w mojej diecezji. Posyłałem im chleb i wino, drzewo na opał w zimie i zabroni- łem dzieciom i-kać na nich kamieniami z wysokości murów.

Pia nie odpowiadała, lecz milczenie było wymowne.

— Jutro niedziela, pojździemy zalem przejść się pod szaciami.

Nazajutrz tedy, po niesporach, wyszli brać św. Jana. W dniu tym tłumy Rymian udawały się na Kampanię dla obchodu uroczystości winobrania. Lecz pod murami pusto było zupełnie.

Po kwadransie drogi troje naszych przyjaciół znalazło się w obozie cygamskim.

Rudy pies zaszczał, czarny kot najęszył się, męczyżni przylżyli z nieufnością na przy- bytków, stare bady wykrywały się ohydnie, niby zapraszając; młoda dziewczyna w tur-

banie, usianym piastami saracenskimi, popatrzyła na Pie, potem na Victoriana i u- śmiech odślonił jej białe ząbki.

Joachim postąpił spokojnie do wrotki z prawą ręką wyciągniętą, dając znać tym sposobem, iż pragnie wypowiedni. Najstarsza z nich, cała w lachmanach, przed wje- ciem rękę wyzrekała:

— Najpierw daj pieniądze, wielebny biskupie, dla zrobienia znaku krzyża.

Joachim przetrząsił kieszenie z miną de- speracką i znalazł tylko liarda miedzianego.

W przeddzień oddał wszystko biednym.

Victorian podał mu pół dukata srebrnego.

— Dobrze — mrugnęła stara, zwierz- zysz pieniądze — Otóż ręka szczęśliwa, Amel- tyd przepyszny, cudownie wyglądał nad- czolem mojej wnućki.

Joachim poczuł, że ścigała mu delikatnie sygnet biskupa. Zmarszczył czoło i cisnął rękę. Stara wzruszyła ramionami i, jakby nic, zaczęła mówić:

— Linia prawa głęboła, inne nie mają siły jej zamacić. Dziś płaszcz fioletowy; przy kości płaszcz czerwony. Umiesz kar- dynałom.

— Boże, zmiluj się nadmną! — od- powiedział biskup.

[G. d. n.]

zdecydowali ofiarować je tej instytucji. Wobec dzisiejszego stanu rzeczy, obmyślenie nowego lokalu, zanim budowa własnego gmachu dla Muzeum z krainy marzeń przejdzie w rzeczywistość, jest rzeczą piękną, nie cierpiącą najmniejszej zwłoki. W interesie ogólnego dobra publicznego należałoby koniecznie pomyśleć o rozszerzeniu dotychczasowego lokalu Muzeum w klasztorze Franciszkańskim, a gdyby to się — z tych, lub innych powodów — okazało niemożliwym, to trzeba by się zdecydować na przeniesienie zbiorów do zupełnie innego budynku, choćby to nawet miało pociągnąć za sobą jakieś wydatki. Zreszłą wydatki nie nikną wobec wysokiej wartości zbiorów, i wobec tego, że w lokalu odpowiedniejszym publiczność będzie mogła korzystać z nagromadzonych dzieł sztuki, które dziś, dzięki opieszłości Gminy m. Krakowa, przypominają biblijne światło „po korcem ukryte“.

**Kraszewski w mielasce magistratu.** Przed kilku dniami poświęcił o projekcie magistratu nazwanym „kilkunastu wiek Niezawalczymy nie rzucił, i chciano przenieść na ulicę „cały igitb zastulonych“. Leżą w nim, jak wiadomo: Długosz, Kraszewski, Lemartowicz, Peł, Asnyk i Siemiński. Pomysł „Lemartowicz i Asnyk już wiele, więc magistrat za jednym zamachem zapropnuje im Długosza Pola, Asnyka i Siemińskiego. Tytuł „Kraszewskimi“ albo „zapomniał, albo ślidał zapomnieć zapewne że wzdłuż, że dzisiejsza większość rady nie syntetyzują z Kraszewskimi“.

**Dyrekcja teatru zawiadoma, iż „Marya Stuart“ w interpretacji (tytułowej roli p. Mudzejewskiej, przedstawiona zostanie w w dniu 24 i 25 b. m. Calkowity reperuar przyszłotygodniowy ogłoszony będzie jutro.**

**Komunikat z Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach“ donosi:**

Komitet oddziałowy Towarzystwa „O własnych siłach“ powziął zamiar urządzić wystawę, obejmującą pojedyncze grupy produkcji przemysłowej, rozpocząć pragnie od galeryi przemysłu, może jak największą dla siebie komplet przedstawiącej i urządzi w niej wystawę, wysławę wyrobów metalowych, służących do codziennego użytku gospodarczego, użytku, niemniej i artykułów technicznych, ściśle związek z wyrobami metalowymi mających.

Celem tej wystawy jest zaznajomienie ogółu naszego społeczeństwa z produkcją wyrobów metalowych i artykułów technicznych w kraju wykonywanych, oraz daniem sposobności producentom zawierającym stouneków, handlowych ze starami handlowymi, krajowemi i pozakrajowemi.

Przeprowadzenie tej myśli oddał osobnemu komitetowi, złożonemu z przemysłowców i techników.

Program wystawy i skład komitetu podaemy wkrótce.

**Inwentarz miejski.** P. Władysław Grodzki, sekretarz magistratu, wyjeżdża do Pragi dla zapoznania się ze sposobem prowadzenia inwentarza miejskiego, Praga bowiem ma go prowadzić wzorowo.

**Scena ludowa w Krakowie** przechodzi w inne ręce i to bynajmniej nie w rękach p. Zapolskiej, jak krząły swego czasu i dziś krząją jeszcze pogłoski, ale „prawdopodobnie obejmie te scenę p. Wodźnicki z „Crestochowy“. P. Wodźnicki traktuje już w tej sprawie z właścicielem gmachu teatru ludowego, p. Olszaniakiem i zapewne umowa przyniesie do skutku, jeśli tylko p. Olszaniak spu-

ści nieco ze zbyt wygórowanych warunków, jakie mu postawił.

P. Zawadzki, który bawi z resztkami swej trupy w Krośnie, pobędzie się też zapewne swej koncepcji, gdyż stan finansowy nie pozwala mu na dalsze prowadzenie teatru. Lembarczy, iż inwentarz dekoracyjny w znacznej części przeszedł w drodze sadowej na własność p. Olszaniaka, jako pokroczenie czynszu, przypadającego mu ze strony p. Zawadzkiego.

Wiadomości te nie są już pogłoskami, ale przedstawieniem faktycznego stanu sprawy w ludowej sceny.

**Zawsze one!** Przed chwilą był w naszej redakcji prawnik pan H. który, mając do załatwienia interes na ul. Grodzkiej, wszedł kolo krakowskiego parku do tramwaju i zapłacił biletu, a zapłany o kierunku jazdy powiedział, jak to mówi się zawsze: „do Podgórze“. Dostał bilet, szczęśliwie zajeżdżał do Ryńku; tam przesiadł się do wozu zdążającego od dworca kolejowego ku Podgórze. Konduktor zażądał od niego biletu, i pan H. pokazał mu bilet przed chwilą kupiony. Ten obejrzał bilet, i zdecydował, że bilet jest nieważny, bo został wydany i ostemplowany do Podgórze, „a nie ma na tej linii“, tylko na lini Starowisła-Dielowska!

Pan H., chcąc nie chcąc, musiał kupić drugi bilet, a w dodatku usłyszał jeszcze parę niezbyt delikatnych uwag o „facetach co chcą brać tramwaj na grande“.

Tymczasem zdaje się nam, że w tym wypadku jest stosunek całkiem odrotny.

**Podawanie!** „kolo artystyczno-naukowe Czytelni akademickiej im. Mickiewicza, odbędzie się czwartek d. 15 b. m. o godzinie 7 wieczorem, IV posiedzenie w lokalu Czytelni (Rynek główny, l. 22 II. p.) Na porządku dziennym: Dyskusja na temat: „Nieboska“ na scenie krakowskiej“.

**W Czytelni kobiet (Floryńska 32) odbędzie się we środę 14 b. m. pod artystycznym kierunkiem Maurycego Siebera — wieczór muzykalno-deklamacyjny, z łaskawym współudziałem p. p. Zofii i Stanisławy Suikowskich — p. Mariani, uczennicy p. Camilowej i p. A. O. — Początek o godz. 7 wieczór.**

**Eleuterya contra Trzeźwość.** Dnia 11 b. m. wieczorem odbyło się ogólne zebranie Tow. przeciw-alkoholicznego „Eleuteryi“. Po krótkiej przemowie zaznaczył przewodniczący, p. Flisiewicz — czy nie byłoby wskazane, żeby tow. „Eleuterya“ przyłączyło się do tow. „Trzeźwość“, aby móc w jednym i tym samym celu, połączeniemi siłami, skuteczniej praciwale.

Projekt ten natrafił jednak na silną opozycję ze strony wydziału, członków, oraz delegat. centralnego zarządu ze Lwowa.

Postanowiono iśnić nadal, jako odrębne stowarzyszenie katolicko-narodowe, z celem szerzenia propagandy bezwzględnej abstynencji wószkłych trunków alkoholycznych i zbierać się raz w tygodniu na dalsze narady i postanowienia.

**Znowu sanna.** Mrozu niema, rzec można, że mały odwilż, a śnieg od wczoraj sypie i sypie na utrapienie świetnego magistratu, który wysłał na miasto dziś iśnić armie, złożoną z 20 pachołków dło zniżania go w klasyczne kupy, kupki i kupecki. Zanim jednak bilna armia p. Fiedlera dokona dzieła, zaimm zresztą jeszcze śnieg staje, a matorzy sanny używają je, nie mogą, a „dyrnydziarzi“ robią nie też interesy, biorąc sate napitki za „kawalerską“ jazdę.

**Pozar w sklepie.** Wczoraj o godz. 11 wieczorem powstał z niewiadomych przyczyn ogień w sklepie korpulentym Jęła Nalana Szpiży, ul. Stradom l. 10. Podstrunek poli-

cyjny zaalarmował straż pożarną, która przybyła natychmiast i pod kierunkiem p. prezbitera Flaszki zajęła się ratunkiem mienia Szpiży oraz gaszeniem pożaru. Dzięki akcji ratunkowej szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi tylko 200 koron. Zasluge straż pożarnej stanowi, iż akcję prowadzą nader ogólnie, aby nie niszczyć znajdujących się w sklepie towarów, mianowicie — nie puszczano wody z sikawek do wnętrza sklepu, lecz wynoszono łowary na ulicę i palące się dopiero tam gaszono.

Właściciel sklepu, Szpiira, nie mieszka na miejscu, lecz przy ul. Dielowskiej l. 54. Wyszedł ze sklepu o godz. 10 wieczór, zgasiwszy przednio światło, i nie pojmuje, z jakiej przyczyny mógł ogień powstać; przypuszcza jednak, że może szkodę, którą w kamieniu znajduje się mocz wielka, pladawoły po sklepie, zrucyli „jakoś“ na podłogę kilka paczek sarkofowych zapalek, i może, biegając między niemi, spowodowały zapalenie się ich, a następnie ogień.

**Spożnięcia pociągów Śnieg,** który spasił od wczoraj, daje się we znaki kolei i pasażerom Pociąg osobowy nr. 18, idący ze Lwowa do Krakowa, spóźnił się z powodu zasp śnieżnych o 30 minut; pociąg osobowy kolei północnej nr. 17 z Wiednia przyszedł znowu z o połowę mniejszym, bo 15-minutowym opóźnieniem.

**Listem gończym ściga** lutejszy sąd krajowy niejakiego Maksu Rappaporta, liczącego lat 24. Rappaport, operujący także pod nazwiskiem Fischera, pochodzi z Kamionki (przy Brodach), jest czeladnikiem szewskim, i trudni się naprawą kaloszy. Sąd krajowy ściga go za kilka zbrodni oszustwa i kradzieży.

**Kradzież w wagonie kolejowym.** Panu Le Roy, jadącemu z Rosy przez Galicję do Paryża, skradziono 15 000 franków w banknotach strubulowych. O kradzież podejrzewa p. Le Roy pewnego agenta, uwijającego się w pociągu między podróżnymi, i sprzedającego książki i gazety. Za owym agentem wrożono poszukiwania śledcze.

**„Blyskawice!“** Niejednemu, co mieszka przy tej ulicy, która idzie lot tramwajowy, zdawało się wczoraj wieczorem, że, chociaż śnieg pada, nagle blyskawice poczęły przecinać powietrze, tak silnie było przedławowanie elektryczne. Za każdym wozem tramwajowym sypały się snopy iskry, oświetlając, niby blyskawice, okna przyległych kamienic i dając na razie zupełnie złudzenie, że repulo się coś w panstwie przyrody, bo śnieg i „blyskawice“ w zgodnej parze poczęły szaleć, jak arazerowie balowi podczas rojówłówny w karnawale.

**Migawce** zaczynają być krakowskie telefony. Na dowód podajemy stenografowaną rozmowę jednego z naszych współpracowników, który pragnął rozmówić się z drukarnią p. Körneckiego.

Trrr...  
Cisza...  
Trrrrrrrrr...  
Cisza...  
Trrrrrrrrrrr...  
Trrr... Hallo?...  
Hallo! proszę o połączenie z redakcją „Glosu Narodu“...  
Trrr...  
Trrr...  
Hallo? czy redakcja „Glosu“?...  
Tak! czemu można słuzżyć?...  
Proszym o połączenie z drukarnią p. Körneckiego...

Dla objaśnienia dodajemy, że drukarnia p. Körneckiego jest złączona lokalnym telefonem z redakcją „Glosu Narodu“.

I znów dwa: Trrrr... Trrrr...  
— Czy drukarnia p. Korneckiego?  
— Tak jest...  
— Proszę zawołać do telefonu pana Bronisława.

Nasz współpracownik czeka i czeka, a ponieważ nikt się nie zgłasza znowu dzwoni:

— Trrrr...  
— Trrrr...  
— Czy przy telefonie p. Bronisław?  
— O nie! woźny kliniki chirurgicznej (sic!), czego pan sobie życzy...

— Ja? niczego! ja byłem połączony z drukarnią p. Korneckiego! Czy to pan się do mnie zgłasza?

— Nie panie! To pan się do mnie zgłosił!...

Konia z rżędem nie mamy pod ręką, ale pół roku obudzujemy się *gratis* dawac naszego „Kurjera“ temu, kto nam wyłomaczy, w jaki sposób mogło nastąpić wyżej opisane „spotkanie telefoniczne“ dwu ludzi, którzy nie potrzebowali się wzajemnie i nie prosili o połączenie!...

**Złodziej**, bo ukradł jej serduszko, zdradca, bo złamał przysięgę setki, które tak czule szeptali w uszko „jednej w świecie“ iłań kobiety!

Lecz, mimo ślach tych na honorze, każdy dzentelmen dłoń mu poda — trudno! inaczej być „nie może“... Złamane serce? Jej wam szkoda? A przed dziewięć zaraz wierz, gdy „on“ się tylko bawid pragnie?...

— Prawda! czek nie raz na śmierć bżę, za światło biorąc ogień w bagnie! (*kr.*)

**Amator futra!** Wczoraj przytrzymała policja niejakiego Walerego Czyzewskiego, ze Lwowa, liczącego lat 19, który skradł na szkodę p. Leona Galka, majstra szewskiego z ul. Florjanskiej l. 24, futro damskie i parę lakierków, wartości łącznie przeszło 1000 koron. Czyzewski podejrzany jest również o wiele innych podobnych sprawek

### Nekrologia.

† Apolonia z Radzikowskich Kulindka zmarła w dniu 11 stycznia, przeżywszy lat 75. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 3 po poł. — Franciszek Turek, towarzyszą sztoki duński, zmarł w dniu 11 b. m., przeżywszy lat 37. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 3 po południu.

† Aleksander Zymirski zmarł dnia 11 b. m. w czwartej wiosnie życia. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 3 z domu przedpożebowego.

**Z Andrychowa** donoszą nam, że w sali tamecznej rady miejskiej odbędą się w dniu 18 i 25 stycznia „Jasełka“, z których czysty dochód przeznaczony jest na pokrycie kosztów wycieczki dzieci szkolnych do Krakowa i Wieliczki, jaka odbędzie się w bieżącym roku szkolnym. Mam nadzieję, że oba przedstawięcia „Jasełek“, choćby ze względu na cel tak zacny, jak zapoznanie działań szkolnej z pamiatkami narodowymi, będą cieszyć się powodzeniem i poparciem ze strony wszystkich mieszkańców Andrychowa i okolicy.

**Ze Lwowa** Stan zdrowia metropolity ks. Szeplikowskiego jest zawsze jeszcze groźnym. Chory pozostaje pod opieką czterech lekarzy, drow: Ozarkiewicza, Gluzińskiego, Ziembickiego i Wiezkowskiego. Lekarze mają na dzieje, że młody wiek i fizyczne siły metropolity pokonają ciężką chorobę. Dr. Ozarkiewicz nadesłał redakcyi „Halyczanina“ pismo następujące:

„W stanie zdrowia ks. metropolity Andrychowa, nastąpił w dniach ostatnich zwrot

taki, że lekarze musieli choremu zalecić spokój jak największy. Wobec tego uprasza się wszystkich interesowanych, którzyby mieli sprawy do ks. metropolity, ażeby się obecnie doń nie zgłaszali. Chory bowiem niechętnie odmawia posłuchania, a to znowu wpływa niekorzystnie na jego zdrowie“.

Gr. kat. konsystorz metropolitarny wystosował do wszystkich parochów decyzyj okólnik, którym wzywa do modlitw przy nabożeństwach o zdrowie ks. metropolity. W tych dniach odbyło się takie nabożeństwo we Lwowie.

Wczoraj o godz. 9 1/2 wiecior zapadł wręg w sprawie osób, uprawiających grek hazardowy w kawiarniach lwowskich. Skazani zostali Posament na 1750 K, Liebschutz, Reiss, Lubinger, Janowicz, Reich i Schechter po 1600 K, Machniewicz, Szachkiewicz, Silberfeld i Kessler po 600 K, Jan Golab na 400 K. Inni oskarżeni zostali uwolnieni. W razie nieściągalności od sądzonych kary za każde 10 K skazany ma odsiedzieć jeden dzień aresztu.

Wrazie ściągalsności kary jedna trzecia ściągalsności sumy przypadku donosił, t. j. „Kurjerowi lwowskiemu“.

**Rabunek.** Donoszą z Sosnowica: Doktor Jakób Neufeld padł niedawno ofiarą zuchwałego rabunku, który wykonano z obmyślnym i w góry planem. Pewnego dnia o godz. 11 wczoraj zgłosił się do dra Neufelda jakiś przyzwiczo ubrany jegomość i poprosił o odwiedzenie niebezpiecznie chorej żony, ofiarując za fatęgr. rb. 25 i dorozkę, która oczekiwała już przed domem. Lekarz z niechęcią wysłuchał prosby nieznanego, lecz zmieknosy jego boleścią zgodził się i przyjął wręczone sobie z góry honorarium. Poprosiwszy gościa, żeby się chwilkę zatrzymał w poczekalni, dr. poszedł przebrać się i wziąć potrzebne narzędzia. Z tego czasu krótkiego musiał skorzystać ów jegomość i wpuścić do pokoju 3 zbiorów, którzy ukryli się w sąsiednim ciemnym pokoju.

Dr. N., nie domyślając się niczego, wyszedł z owym jegomościem, i pojechał z nim razem do chorej. Gdy ujechał już znaczny kawał drogi — jegomość wstrzymał przed jakimś domem konie i poprosił N., żeby chwilkę zaczął, gdyż musiał zabrać z sobą siostrę. Dr. N. w dobrej wierze przysłał na to, nie mogąc się jednak doczekać owego jegomości'a wrócił się do domu. Przybywszy do siebie, zastał żonę leżącą na podłodze z zakneblowanemi ustami i skrepowanemi rękami i nogami. Uwolniony już z więzów, dowiedział się, że w czasie jego nieobecności napadło ją 3 zbiorów, i grożąc nożami, zażądało wydania pieniędzy, które dzień przed tem dr. podniósł z banku w ilości 18 000 rb. Zrobawszy całą sumę, złodziejce znikli bez śladu.

**Z przebiegu strajku w Tichorecku** (w Rossy) dochodzą nas straszne epizody: Na ulicy ukazała się sotnia kozaków z atamanem na czele, który rozkazał robotnikom, aby natychmiast poszli do pracy. Gdy ci oświadczyli, że rozpoczyna pracę, skoro fabrykanci przysłała na słuszne żądania — wówczas kozacy dostali rozkaz rozpedzenia tłumu. Na bezbronnym ludzi rzucił się oddział rozbustwionej dzicy, tnąc i siekając szablami i nahajami. Gdy robotnicy zaczęli uciekać, za uciekającymi dano kilka salw karabinowych, zabijając pięć osób na miejscu, siedemnaście zaś ciężko raniąc. Na miejscu „rzezi walało się polem mnóstwo

odrabanych części ciała, a we krwi larzali się ranni.

Pewien robotnik przechodził ulicą niosąc wiadro wody, nagle z za węgla domu padł strzał — nieszczęśliwy skonał na miejscu. Jego żonę, która wybiegła przed dom, spolkali te same losy.

Rozpasane złodzactwo płađowało mieszkawia. Ataman kazał opróżnić koszarzy robotnicze, wyrzucano więc oknami cale mienie, przyczem koczawo kradło, co było można unieść, wydzielano nawet pieniądze z ręk. Pewnej kobiecie, która chciała bronić swego mienia, rozpruto żywot... Gwałcono kobiety. W pewnym domu znaleziono dziecko, przybite bagnetem do progu.

„**Deutsche Gemüthlichkeit**“: Dzienniki berlińskie donoszą o następujących fakcie, czyniąc do niego humorystyczne uwagi, które pięknie świadczą o zapalnyaniach etycznych ich redaktorów:

Pan X. Y. został poranny przez bandę napastników w nocy sylwestrowej, a gdy wezwał pomocy najbliższego policjanta, celem dostania się na najbliższą stacyę ratunkową, był tam przez owego policjanta, lekarza ordynującego i jego pomocnika pobity i za drzwi wyrzucony.

Znając brutalność Prusaków, nie dziwiliśmy się tej historii, gdyby nie jej epilog. Otóż ów lekarz ordynujący uczuł się obrzycony listem, jaki ów pan X. Y. doń wystosował i skrzył go o obrazę honoru. Sąd pruski okazał tym razem odrobinę poczucia sprawiedliwosci i uwolnił oskarżonego za tresd listu, w którym skrzył się, że pobity został na stacyi ratunkowej. Dzienniki jednak berlińskie wysmiewają cale zajście, nazywając je tragikomedją.

**I niedowcipne i niesmaczne.** Reklama humorystyczna ilustrowana rozpowszechnia się coraz więcej: plakatów w tym rodzaju używają przeważnie: fabryki perfum, browary, fabryki rowerów itd. Niestety niewiele osób pochwalnych da się o tych reklamowych „posobikach powieścić, a to z okazji pomysłu: często jest on nie smaczny, często obraża wprost nasze uczucia, starając się ośmieszyć to, co my szanujemy, a zawsze prawie mijają się z dowcipem, a nawet i jego słabym cieniem. Spokamy zatem na ścianach zakładów publicznych porozwieszane plakaty, na których: zakonnicy ośmieszeni są przy „dziecie rowerowej; mężczyźni kłęczący, z rękami złożonymi do modlitwy wdychający do wydokoltowanej nimfy, roznoszący piwo; aniel wnosi do gabinetu wesolej damy flaszke perfum itd.

Gdzie tu dowcip, gdzie pomysłowosć, gdzie sens zdrowy? Taka reklama jest próżnym wydatkiem, bo chyba cela. Dodac należy, że wyrobry, o których mowa, należą do zagranicznych; dla czego nie postaramy się o reklamę własną, więcej dowcipną, przyzwoitą, a ściśle swojską?.. Doprawdy, pomysłał nad tem warto!

**Niezwykła stateć.** Wspaniały dowód tej rzadkiej cnoty miłosnej, dał pewien Wloch, który w tych dniach zakończył swój żywot. Oto w Tunisie zmarł człowiek, który od 50 lat nosił zawsze jeden i ten sam strój ślubny. Przed pół wiekiem bowiem miał się ożenić z pewną młodą panną, która w dzień ślubu umarła. Nieszczęśliwy, a zakochany narzeczoncy przysiął sobie nie nosić innego ubrania, jak swój strój ślubny. Nosił go tedy przez pół wieku! M. zna sobie wyobrazić, jak ten strój wyglądał. Była to jedna cera, gdyż nawet laty z nowego materiału były wykluczone. Jeden z krewnych dziwaka, w tydząc się obzarpanego stroju swego kuzyna, zamiast mu owe odzienie

na nowy garnitur, a stary, pamiętkowy, spalił. Dziwak, przebudzujący się i zobaczywszy, co się stało, uczuł się tak silnie tem dotknięty, iż wyzionął ducha ze zmarłowieńcia.

**Barbaryjskie zwyczaje.** WydaWanie za mąż dziewcząt w Rosyi, tak w rodzinach mieszczaskich, jak wieśniaczych, stało się poprosiło interesem, który ujmują w swe ręce rodzice i zalewają go często przy pomocy „swachy”, rzadziej bezpośrednio pomocy sobą.

Po większej części młode istoty są prawdziwymi ofiarami, zwłaszcza, gdy chodzi o to, aby weszły w dom niekochanego męża, wypadek, który się zdarza bardzo często, tem więcej, że małżonkowi z miłości są prawie zupełnie niezbrane. Biada kobiecie, która chce użyć swemu losowi, kara spolyka ją natchmianem!

Na młodszą Rosyi, zwłaszcza w jej zabarach artystycznych, wyrobił się wśród włościan barbarzyński zwyczaj zapędzania tych nieszczęśliwych istot, które uciły od niekochanych mężów, wśród habubiecnej kary do opuszczonego ogniska rodzinnego.

Niedawno w pobliżu Tyflisu rozegrała się burzliwa scena.

Pewna młoda kobieta porzuciła męża. Kłóty się z nią obchodzili w najbrutalniejszy sposób, a młoda dziewczyna sprzeciwiała się woli rodziców wyjścia za mąż za człowieka, którego jej przeznaczono. Krewini, po krótkiej naradzie, przystąpili do ukarania nieposłusznego kobiet.

Ubiędzie kobiety, ubrane w same tylko koszule, prowadzono związane ze sobą przez więzy. Poza niemi kroczył mąż z batogiem i walił bez miłosierdzia. Biedne ofiary nie krzyczały nawet, gdyż każdy krzyk potęgowal się razów. Cała wieś była obcema przy tej brutalnej ceremonii, której towarzyszyły dzikie wrzaski.

Po przejściu przez całą wieś, żonę wprowadzono do domu męża, dziewczynę zaś do domu rodziców. Tutaj czekały jej nowe udręczenia.

Półw-**mał „pouczal”** żonę w tak okrutny sposób, że aż sąsiadzi musieli się ująć za nieszczęśliwą kobietą. D. dziewczynę rodzice tak zbili, że ta, cała okryta ranami, zgodziła się wreszcie na posłobienie znieważonego człowieka.

I w jednym i w drugim wypadku pieniądze odgrywały ważną rolę.

**Noworoczne zwyczaje Japońskie.** Jakkolwiek od lat trzydziestu Japonia zeuropoizowała się bardzo, do dziś dnia jednak przebiwające się są pewne zwyczaje narodowe, a między innymi — noworoczne. Czterema największymi uroczystościami w Japonii są: nowy rok, święto wiśni, azalei i chryzantem. Dawniej obchodzono dzień nowego roku w marcu, ale od r. 1873, gdy do Japonii został wprowadzony kalendarz gregoryjski, to święto przypada w dniu 1 stycznia. We wszystkich uroczystościach japońskich, kwiaty odgrywają rolę pierwszorzędą. W dniu noworocznym brankie ich zupełnie — natomiast ulice i domy przystrojone są w świerki i bambusy, hedące zapowiedzią licznego potomstwa. Na dachach zawieszają malowane karpie z szeroko otwartemi oczyma. Tylko te rodziny mają prawo do takiego ornamentu, w których w ciągu roku minionego przybył syn. Na prugu sklądane są główki kapusty, pomarańcze, homary, kawalki węgla. Kapusta i pomarańcze, są symbolem płodności; węgiel, niezmiennajcy swej barwy, oznacza szczęście trwałe. W pierwszych dniach nowego roku nie oczyszczają pokoiów, aby szczęścia z domu nie

wywniesić. Ulice przybierane są we flagi i sukniak od domu do domu pozawieszane są maty. Uroczystość nowego roku święcona bywa przez całą tydzień, w ciągu którego wszystkie sklepy są zamknięte. Panuje wiara, że w owym czasie duchy przodków wstępują na ziemię. Podarki noworoczne znane są w Japonii, lecz w stosunku odwrotnym: dzieci obdarzają rodziców, sług panów, niżsi urzędnicy — wyższych Japończy składają sobie także powinszowania i życzenia. Panuje ogólna wesołość, festyny, tańce i rozmaite śpiewy.

**Wgwałcie miłości.** Niektóre miasta nakładają kary na ludzi, którzy na ulicy wywołują przysięgi miłości, ponieważ to obraża przyzwołość publiczną.

W Chersonie, w Rosyi, kochankowie są uważani za przestępców pierwszego rzędu. Nieszczęna para, ściskająca się publicznie, skazywana jest na 10 rubli kary. Narzeczonym nie wolno chodzić na ulicy pod ramię, gdyż za każdym razem koszuje to 5 rubli, — oświadczenie miłości na karcie pocztowej kosztuje również tyle.

Podatnicy Medyolanu powinni dla kochających się par czuć ogromną wdzięczność. W roku zeszłym musieli 721 par zapłacić po 7 lirów kary, ponieważ ściskali się publicznie, — stara ustawa z czasów Sforzów, dotychczas stosowana z całą surowością, zakazuje bowiem podobnych objawów miłości.

W stanie Connecticut, w Ameryce, są calusi i inne objawy gorących serc, okazywane publicznie, uważane za przekroczenie ustawy. Rozporządzenie to pochodzi jeszcze z czasów Karola II, gdy Connecticut należał jeszcze do Anglii.

Plakaty, rozlepione po wszystkich rogach ulic i placach, przypominają je ciągle, a po nastaniu zmroku policja przeszukuje wszelkie ciemne zakątki, w których spodziewa się znaleźć czule pary.

Gdy przed dwoma laty jeden ze studentów w Bostonie pocałował swą narzeczoną w restauracji, zostali oboje skazani na 15 dni aresztu.

Niedawno skazano w Newhaven narzeczony, który przez telefon prawil swej ukochanej żulości, na 20 dolarów kary, ponieważ telefonistka była zgorzozna rozmową.

Widać więc, że miłość jest w niektórych miejscach karygodną.

**HOTEL DREZDZENSKI:** Romerowie z Ochodry, Jadwiga Hausbrandt z Warszawy, Pelus Haroński z Ostrowa, Jan Bożyński z Rzeszowa.

**HOTEL POLLERA:** Miecz Chłapowski z Poznania, Zygmunt Jankowski z Warszawy, Lud. Cwyniński z Król Pol., Jan Sterczyński z Dąbrowy.

**HOTEL POD RÓZĄ:** Miecz. Ritter (?) von (?) Wicior z Folezowski, Katarzyna Suchowicka, Marya Bliwczeska z Warszawy, Bronisław Kiliukowicz z Miechowa.

### Obrazek z bruku.

Panna Maryanna, kupiwszy dla swego kawalera parę czarnych spodni, które pan Ignacy na siebie niebawem wraził, udała się z nim do szewców.

— Co pani uważa? — posypały się pytania.

— Lakierki szom? —  
— Mżkze czy damskie?  
— Jedne i drugie.

Pan Ignacy pociągnął pannę za rękę i szepnął:

— Oj, jej, jej! co panna Maryanna wyprawia?

— Takie mam życzenie! bele kto za panna nie wychodzi!

— Niech pani przymierzy — przerwał jej szewc, podając blyszczące trzewiki.

— Odwróć się pan Ignacz — zwróciła się panna do kawalera, siadając na stolku.

— Niech panna Maryanna będzie przez czeremyl, nie znam to nogów, czy czep? —  
— Hłomacz! pan Ignacy.

Spór narzeczonych rozstrząsał majstro-wa, zasłaniając pannę chuśką.

— Co jest? — obraził się kawaler.

Panna Maryanna obula szybko trzewiki i rzekła rozpromieniona:

— No, teraz pan Ignacz może patrzyć.  
— Fiu, fiu! — gwizdnął kawaler — ogniste fundamenty!

— Pan już co wybrał dla siebie?

— Trza przymierzyć — wtrącił szewc.

— Ano — westchnął kawaler — przymierzyć bym przymierzył, ino, że nie wiza na onuczki...

— Mło to tu skarpetek sprzedają? — odezwała się majstro-wa.

— Bo i prawda — potwierdziła panna Maryanna, i kwiwnęszy na jakąś babinę, uzupełniła u niej biaki pana Ignacego.

— Zyc nie umierać z taką panną — przemówił majster do kawalera, który zaczął stękać i mocować waz z lakierkami.

— Ii, do choroby! — krzyknął nagle, wyrwając koczla ze stolka na ziemię.

— Czo się szło? — zawołała panna Maryanna.

— Ucho psiamać mnie zdradziło! — syknął kawaler.

— Nie trza ciągnąć, jak psa za ogon — oburzył się szewc.

— Przyplione było...

— Co pan myśli, że ja będę szydłem dziuraw! taką delikatną skórę?

— Panie Ignacz! — zawołała niespokojnym głosem panna Maryanna — niechno się pan wykręci!

— A bo czo?

— Zdjmie mi się, że spodnie pekły!

— A pekły — potwierdził kawaler, obmacując się ręką.

— Z pana to był ananasz!

— A z panny to czo? Zachciało się pannie sztrójów — masz panna paradę!

— Bo pan Ignacz jest cham, przez niejakej delikatności w szobie...

— A panna może hrabina?

— Nie wyjeżdżać z gębą, bo jeszcze może nie nie być!

— I nie będzie! — fuknął kawaler, ściągając z siebie blyszczące buty i fatalną „kość niezgody”.

— Nie chęć — wołał — lakierów, nie chęć szpodni! Jestem uczeży parobek, przyodziewek rzetelny moom, a panna mnie chce gwałtem przebrać na małpę, czyli Niemca!

— Tak mi to pan Ignacz wiary dotrzy-muje? — wybuchnęła płaczem panna. — Miał być już ślub...

— Może być ślub, może być i wieszale, ale — szedł spodni i lakierów!

### Padły z obu stron strzały.

(Do ilustracji tytułowej).

Czy znacie wy pograniczne wioski, czy znacie ich mieszkańców, czy wiecie, że, zaszedłszy do chaty wieśniaczej, której wla-

ściel nie ma i pół morga gruntu, znajdziecie większy dobrobyt, niż u niejednego „bogacza“, co i bydlą ma sztuk czworo i jaki szmal i ornego pola z dwanaście morgów.

„Ale możecie też być pewni, że, gdyby kto nocą zaglądnął do wnętrza chaty takiego wieśniaka, nie znajdzie nigdy gospodarza, bo „gospodarz“ chodzi z towarem“.

„Chodzi z towarem“ przez granicę bocheni tajnymi ścieżkami, a chodzi nocą, by ukryć się przed okiem straży skarbowej, co weszły za przemytnikami i nie ma dla nich litości. Pograniczny chłop i strażnik skarbowy spotykają się na każdym kroku i obaj patrzą na siebie z nieufnością i z nienawiścią.

Chłop czuje w strażniku przesładowcę, strażnik w chłopie widzi tego, przez którego nie wolno mu spać spokojnie, który w pogoni za zarobkiem, jest przyczyną ustawicznych nocnych słarmów, a napaśnięty broni się zaciekle i nie ma skrupułów, gdy nożem liczy tebra strażników, lub wysyła pod ich adresem rewolwerowe kule.

Jak donoszą nam, na pograniczu rosyjskiem w Kuźmicyku, „parę dni temu rozegrała się taka scena, w której z obu stron padły strzały. Straż skarbową wysłędziła, że nocą z Rosji do Galicji pojedzie znaczny transport i urządziła zasadzkę. Ale przemytnicy, zobaczywszy, że są zdradzeni i otoczeni, nie myśleli się poddać. Dobyli rewolwerów i, rzucając towary na łup strażcy, przebili się przez jej szeregi i znikli znów za rosyjską granicą.

W trakcie tej walki ze strony strażników zrobiono użytek z karabinów, strzelono na przodki, ale przemytnicy, zamiast się prze-

kleknąć, na strzały odpowiedzieli kulami. Szczęściem wśród ciemnej nocy kule nie trafiły celu...

Rycina zrobiona z nadesłanego szkicu przedstawia tę chwilę, w której straż z zasadki uderza na przemytników.

### Kącik humorystyczny.

#### Dobry człowiek.

— Pan byłeś w banku X, to musisz znać dyrektora Y?

— Bagatela! Aniela dusza. Sam woli nie robić, by tylko inni mieli roboty dosyć.

#### Pech.

— Czemu się pan dotychczas nie ożenił?

— Taki mam przeklepy pech. Jeżeli się do jakiej panny zbliżę, to niechybnie już od dwudziestu lat — męzka.

#### Złote myśli ze święta zwierzęcego.

— I czemuż nie włąściwa ta wielkość ludzka?!... myślała sobie... żyrafa.

— Faktycznie na tym padole placzu i narzekania — najlepiej jest nie rodzić się wcale!... — rozmawiał jak, polykując jajka skowronka.

O święta opatrności! Ześlij mi teraz człowieka!... — mruzczał zgłodniały tygrys.

### Telegramy „Kuryera krakowskiego“

z dnia 13 stycznia.

**Lwów.** Ankieta w sprawie ustawy o zapobieganiu opilstwu, zakończyła się wczoraj wieczorem. W czterogodzinnych obradach nad poszczególnymi postanowieniami projektu, liczni mówcy wyrażali się o projekcie ustawy ujemie. Przemawiali zarówno sygnarze, jak fabrykanci wódek, dzierżawcy propinacji, oraz wieksi i mniejsi handlarze napojów spirytusowych. Wykazywali oni wszyscy, każdy ze swego stanowiska, że ustawa nie osiąga zamierzonego celu, tj. przeciwdziałania alkoholizmowi w kraju i państwie.

**Wiedeń.** Przybył tu dzisiaj rano książę Jan Jerzy Sasi. Oficjalnego przyjęcia nie było. Cesarz oczekiwał gościa w Burgu w uniformie jednego z pułków saskich. Książę był u monarchy na dłuższej audyencji, potem cesarz odwiedził księcia w jego pokojach w Burgu, w których zagodził. Przed południem składał książę wizyty arcyksiężętom. Wczorajem odbędzie się obiad galowy, wieczorem zaś przedstawienie galowe w jednym z teatrów dworskich.

**Wiedeń.** Niektóre dzienniki otrzymały z Cap Saint Martin wiadomość, że pogłoska o niesnaskach między małżeństwem Lonay jest zmyślona.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

**Kazimierz Bartoszewicz.**

# AURORA

Zakład artystyczno-graficzny

Wydawnictwa

„Kuryera Krakowskiego“

przy ul. Karmelickiej 15.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres:

Cynkografii,  
Autotypii i  
Fotolitografii

po cenach umiarkowanych  
szybko i punktualnie.

382

## KALENDARZE K. Wojnara 1903

na rok

wyszły z druku i wyróżniają się od innych wielką obfitością i doбором treści, tudzież mnożstwem ilustracji przy stosunkowo niskiej cenie. Są to mianowicie:

„POLAK“ — kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 str. zajmującej treści i około 70 ilustracji, a kosztuje wraz z dodatkami: „Pieśni narodowych (przeszło 50), kalendarzyka ściennego i kilku obrazów na lepszym papierze Grotgera, Matejki (Hold pruski) 80 groszy 40 ct.\*

„Polski kalendarz Maryjański“, poświęcony przeważnie sprawom religijno-narodowym, jej samej objętości co „Polak“, również z mnożstwem obrazków, (między innymi portrety arcybiskupa Hryniewickiego, biskupa Zwierowicza, kardynała Ledóchowskiego), kosztuje 60 gr. (30 ct.), z podobnymi dodatkami (wśród obrazów na lepszym papierze „Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego) 80 groszy;

„Gospodarz“ poświęcony popularyzowaniu wiedzy, powieści i sprawom gospodarskim, obejmuje 14 arkuszy doborowej treści, przeszło 100 ilustracji a kosztuje tylko 60 groszy, z dodatkami 80 groszy;

Wielki ilustr. „Kalendarz powszechny“ Kaspra Wojnara obejmuje treść wszystkich poprzednich, a więc przeszło 380 stron druku, przeszło 180 ilustracji (między temi „Hold pruski“ Matejki, „Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego i 10 obrazów „Wojny“ Grotgera) i kosztuje z dodatkami 1 K. 80 groszy, w bardzo pięknej płóciennej oprawie ze złożonym tytułem 2 kor.

Do nabycia wszędzie.

Adres zamówień: Księgarnia Wojnara w Krakowie.

**Wyprawy ślubne, Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.**

**Towary bławatno, płótna, sztytnygi, kapy, koce, chrdniki. — Bielizna stołowa, męska i damska.**

**Tani sklep chrześcijański**  
**Pod Kościuszką**  
**Kraków, ul. Mikołajska 1. i.**

### Drobne ogłoszenia

4 padle młode są do sprzedania  
Michał Leżawa, Szpitalna 19. 391

Osoby starsze biedne chcące znaleźć uczciwy zarobek zechcą się zgłosić do Administracji Kurjera

Inteli pod różną wynajmują w czasie karnawału lokal składający się z aniki większej i mniejszej i czterech pokoi i piętro na pikniki kolacje ect. za 20 złr. 356 2—3

Lekcy języka francuskiego z konwersa yą, lub zajęcia biurowego poszukują: Karmelicka 33, III p.

Krawczyńi udzielona w kroju i szyciu sukien damskich poszukuje zajęcia po prywatnych domach; jako też przyjmuje u siebie krawczyńi, białe hawy, naprawę bielizny, szycie maszynowe i cerowanie ponczoch. Adres: Iris, ul. Zacisze 5 parter na lewo drzwi 1. 371 2—2

### Ociemniiali Skrzypek i Pianistka

grający bardzo dobrze do laica upraszają jaknajprzejmiej, Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe zamówienia na zabawy lub wesela, tak w miejscu jak i na prowincyj

Ufaj, iż ośesa serdeczna prośba znajdzie poparcie ze strony łaskawej Publiczności, pozostajemy z głębokim szacunkiem

Muzycyanci, w Krakowie ul. Hożej 9, u Piotra Celcia. 380 1—5

### !!Dobra sposobność!!

Kto chce ubranie modne, trwałe i łacie nlech zamówi u

### Zygmunta Chilli

Kraków, Krakowie, Wielopole 3, przy gł. poczcie 313 14—32

Robi również za ugody na raty Wypocząta fraki i anglosy —

378 1—2



Za duszę ś. p.

## Antoniego Hawelki

kupca i obywatela miasta Krakowa odprawionem zostanie

w czwartek dnia 15 stycznia b r o godz. 10 rano

### Nabożeństwo Żałobne

w Kościele Archidiecezjalnym Najśw. Maryi Panny w Krakowie, na które zaprasza się Krwanych, Kolegów i Znajomych.

Niniejszem zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność, iż z dniem 1-go stycznia 1903 roku, została otwarta

314 2—6

## RESTAURACYA I KAWIARNIA

połączona z bufetem śniadankowym

urządzonym na sposób handli delikatesów

ul. Sławkowska Nr. 3, róg ul. św. Tomasza

Piwo piłzeńskie i bawarskie. Wina austriackie, węgierskie i zagraniczne. Bodega win hiszpańskich. Kuchnia wymięnita w własnym sąradzie. Ceny umiarkowane.

Gabinety z osobnym wejściem. Obszerna sala na zbrania towarzyszy. Wina hiszpańskie na kieliszki. Kuchnia otwarta i po tarasie. Polecając się względem Szanownej Publiczności kreśli się z głębokim szacunkiem

A. BEDNARCZYK.

### Drobne ogłoszenia

przyjmuje Administracya Kurjera Krakowskiego Karmelicka 7. po cenie (2 grosze) od słowa.

Kobiety chcące znaleźć uczciwy zarobek przez odnawienie naszego dziennika prenumeratorem nielcynowym zechcą się zgłosić do Administracji Kurjera Krakowskiego.

# Aurora

zakład

artystyczno-graficzny

przy ul. Karmelickiej 15

poszukuje

dwóch praktykantów.

Bracia Tercyarze ów Franciszka posługujący ubogim polecają:

### Fabrykacya medli gietych

w Krakowie (Kazimierz) ulica Krakowska 1 47.

Najpowszechniej używane krzesła wypalane jakoteż z fornirem są na składzie.

Fotele, laburety biurowe i salonowe tylko na osobny obstarunek po umiarkowanych cenach.

Wózki transportowy zabiera na żądanie meble do zapierowania i odwozi takowe jakoteż i nowo zakupione.

Łózka składane jak ławki po 6 złr. za sztukę wypoczyła się krzesła po najprzystępniejszych cenach. 352 6—11

Lekcy gry fortepianowej udziela osobom młodszym i starszym płatne z góry 30 ct za godzinę „Nauczytelka” ul. Bogata 6. parter.

## Spółka kredytowa członków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

377 2—3

udziela pożyczek na zastaw pensyi pp. urzędników.

Osobom zgłaszającym się listownie lub osobiście po pożyczkę, udziela się bezpłatnie wszelkich potrzebnych informacji i formularzy.

Adres Biura Spółki:

Kraków ul. Basztowa 1 9.  
Godziny urzędowe od 9—3.

## MAGAZYN Nowości

## Zimler i Spółka

Kraków,

Linia A-B.

Polecają w ogromnym wyborze artykuły do stroju damskiej toalety balowej i wieczorowej.

Przy materyach jedwabnych na suknie 50% opustu.